Front Teatralny

Pozycja trzecia
GRUDZIEŃ 1932

Teatry Miejskie ZASP
w Wilnie
1932 – 33

Kierownictwo artystyczne:
Dyr. Mieczysław Szpakiewicz
Dr. Jerzy Ronard Bujański

Kierownictwo administracyjne:
Bronisław Borski

Śmieszni?—Nieprawda. Oni tylko mają
pokazać, pokazują w sztuce, którą grają,
ludzkie przywary i ludzką niewolę
i niedołęstwo myśli i ułomność;
przyjmują na się maski, strój i dolę
żywą a sądzi ich wasza przytomność.
Co u nich jest samych wad i duszy bole
i skazy—jaką pycha,—jaką skromność,
jaką obłuda—jaką wzgarda, zazdrość, cnota,
jaką nienawiść,—niechęć i ochota,
to pokazują i z tego się myją!
po skończonym spektaklu, gdy teatr skończony.
Co w nich udane tem w teatrze żyją
i duch ich z rudy tej jest—oczyszczony,
To nie są błazny,—chociaż błaznów miano,
oklaskiem darząc, w oczy im rzucano,—
lecz ludzie,—których na to powołano,
by biorąc na się maskę i udanie,
mówili prawdy wiecznej przykazanie.
Naco stać kogo, tajemnic tych sięga;
wieczna w tem siła, groza i potęga.



„Zygmunt August" St. Wyspiańskiego w opracowaniu scenicznem dr. J. Ronarda Bujańskiego i współpracy reżyserskiej Dyr. M. Szpakiewicza. Scena Sejmu w Piotrkowie.

KILKA SŁÓW O TEATRZE JUGOSŁOWIAŃSKIM

Nie tylko teatr jugosłowiański, ale wogóle teatry państw mniejszych nie są u nas dostatecznie znane. Nasz snobizm kulturalny interesuje się teatrem innych narodów o tyle, o ile może je ostemplować słowem „Zachód", względnie w pewnych sferach słowem „Rosja". Tymczasem teatry łotewski, litewski estoński, finlandzki i t. d. tak bliskie nam terytorjalnie nie są znane zupełnie, a to samo da się powiedzieć i o teatrach naszych sąsiadów południowo - zachodnich z wyjątkiem może czeskiego.

Życząc Frontowi Teatralnemu, ażeby stał się dla Polski informatorem o teatrach bałtyckich, przechodzę do tych kilku słów o teatrze jugosłowiańskim. Dzięki uprzejmości pp. dyr. Koniowica i reż. Tanhofera w Splicie oraz znanego autora p. Kuluncica i p. Stanisława Drabika w Belgradzie, miałem możność zapoznać się w roku ubiegłym z teatrem naszych południowych pobratymców. Dzielę się tedy wrażeniami i tem co mi zostało powiedziane, a co dla wileńskiego czytelnika trąci zlekka egzotyzmem.

Teatr jugosłowiański jest teatrem państwowym. Artyści są urzędnikami państwowymi i posiadają rangi. Jak na nasze stosunki amant w 7 ym stopniu służbowym, amantka z 8 ką i t. d. wyglądają nieco dziwnie. Ma to jednakże obok pewnego zbiurokratyzowania maszyny teatralnej i swoje strony dodatnie. Ani dyrekcja, ani artyści nie przeżywają naszych trudności finansowych w miesiącach letnich. Teatr uniezależnia się od kasowości, która na całym świecie niezawsze daje się połączyć z wartością artystyczną. Wreszcie państwo może narzucić teatrowi pewne cele wychowawcze, a reżyserom zapewnić możność kształcenia się zagranicą (reżyserzy jugosłowiańscy corocznie wyjeżdżają do Niemiec i Paryża na studja. Przykład do naśladowania i w Polsce).

Ponieważ artyści jugosłowiańscy są urzędnikami państwowymi, więc eo ipso naszego ZASP-u nie posiadają. Urzędnik nie jest nigdzie symbolem cyganerji, mam więc wrażenie, że i współżycie sfer aktorskich ze sobą jest raczej oficjalne. Materjał ludzki świetny. Człowiek południa jest przecież artystą od kołyski, a cóż dopiero kiedy jest jeszcze w dodatku słowianinem. W całym teatrze serbsko-chorwackim panuje klimat południa: wybitna urodziwość, południowa muzykalność i temperament południa. Tu i ówdzie zawiele może scenicznego naturalizmu, ale to chyba raczej wpływ studjów wakacyjnych.

Co do publiczności to ta jest poprostu wspaniała (dyrektorzy i tam oczywiście mówili mi, że jest okropna). W Jugosławji nie chodzi się do teatru tak jak u nas parkami lub pojedyńczo, ale całemi rodzinami z dziećmi, dziadkami i babuniami. Parter wygląda tedy tak jak salon prywatny na jakiemś przyjęciu: rodzina obok rodziny. Dzięki temu procent publiczności bywającej w teatrach jak na nasze warunki nie do pomyślenia. Split miasto wielkości naszego Grodna, posiada wspaniały teatr nie ustępujący co do wielkości naszemu Teatrowi Narodowemu. Przytem w teatrze tym na 1.200 miejsc idą sztuki od 8 do 16 razy nieraz kompletami. W takich warunkach nie trzeba pytać „kto bywa w teatrze", tylko kto nie bywa w teatrze?! Teatr w Jugosławji jest organiczną potrzebą dla Serbów i Chorwatów tak jak muzyka dla Włochów i teatr dla Rosjan.

Trzeba jeszcze dodać, że nie tylko teatr państwowy jakim jest teatr jugosłowiański, ale i publiczność, interesuje się własną twórczością dramatyczną i gorliwie ją popiera. Takie np. Serajewo miasto 60 tysieczne urządza konkursy na sztuki dramatyczne regjonalne. Czy można sobie coś podobnego wyobrazić w kraju lechickich papug cudzoziemszczyzny?

Przejdźmy teraz do stosunków polsko-jugosłowiańskich. Nie przedstawiają się one korzystnie dla obu stron. Z jednej strony teatralne sfery jugosłowiańskie nie znają niemal zupełnie teatru polskiego (z wyjątkiem Teatru Polskiego)... chyba może w Zagrzebiu. Z drugiej strony, podczas kiedy Zapolska, Słowacki, Rittner i t. d. wchodzą do t. zw. żelaznego repertuaru teatralnego (publiczność jugosłowiańska bardzo lubi wznowienia, czem różni się od polskiej), czołowi pisarze literatury jugosłowiańskiej, znany i na Zachodzie Krlerza, b. popularny Nusicz, młody Kulundzic i t. d. ciągle dopiero mają być „grani" w teatrach polskich. Tymczasem i „Bracia Glembajewy" Krlerzy i „Misterjozny Kamic" Kulúncica i „Put około sweta" (doskonała sztuka popularna) Nusica mogłyby napewno liczyć na znacznie większe powodzenie w Polsce, niż ichoty „made in Zachód".

Oprócz polskich sztuk teatralnych teatry jugosłowiańskie udzielają stosunkowo dużo miejsca i muzyce polskiej.

Z inicjatywy słynnego tenora polskiego p Stanisława Drabika opera belgradzka odegrała w r. b. „Casanowę" Różyckiego. Należy dodać, że Drabik jest i pierwszym i b. popularnym tenorem opery serbskiej. W cudnym Dubrowniku mieszka nasz kompozytor Rogowski. Tworzy i niema wcale zamiaru wyjeżdżać, ponieważ twierdzi, że nigdzie na świecie nie jest tak dobrze. Kto zna Dubrownik ten chętnie mu uwierzy. W Belgradzie przebywa również jedyny wilnianin p. Staniszewski, tłomacz z polskiego na serbsko chorwacki i odwrotnie, oraz dr. Rospand, stypendysta. Do niedawna istniał przy Uniwersytecie Belgradzkim lektorat

literatury i języka polskiego, prowadzony przez dr. Papierkowskiego, krakowianina.

Na marginesie tej polszczyzny w Królestwie J. H. S. nasza wzajemność nie wypada dostatecznie. To też pocieszającem zjawiskiem jest obecna wizyta Jugosłowiańskiego Teatru Akademickiego w Polsce. Miejmy nadzieję, że zostanie przyjęty z całą serdecznością. Miejmy również i nadzieję Nr. 2-gi, iż któraś ze sztuk serbsko-chorwackich znajdzie się prawem wzajemności na scenach polskich.

Kazimierz Leczycki.

POZYCJE REPERTUAROWE TEATRU NA POHULANCE

„MARJUSZ" PAGNOLA

I.

Marceli Pagnol, jeden z najtęższych komedjopisarzy i beletrystów współczesnej Francji, wsławił się jako autor „Pana Topaza", zjadliwej, gorzko-brutalnej satyry na załganie się t. zw. społeczeństwa w sprawach moralności. Był to utwór w swem założeniu pesymistyczny. Topaz nauczyciel—idealista, bezradny, nieżyciowy ze swemi zasadami etycznemi załamuje się pod wpływem kanaljowatego otoczenia, lecz za to z człowieka bez znaczenia staje się *kimś*, jednym z tych, którzy panują nad życiem. Przemiana ta dokonywa się kosztem kompromisów z sumieniem.

Satyrykiem i moralistą jest również Pagnol w ,,Handlarzach sławy", napisanych do spółki z Ferdynandem Nivois. Znowu ta sama co w Topazie atmosfera kanaljowatości, w której rozhartowuje się etyka człowieka skądinąd poczciwego. Znowu gorzki śmiech z napuszonych frazesów i wzniosłych haseł, maskujących wilczo-szubrawczą naturę tych, co je głoszą.

W ,,Marjuszu" usunął się w cień satyryk moralista i przemówił Pagnol poeta. Morze, słońce i radość życia, czysty ton prostych dusz, jasny, rubaszny niekiedy śmiech, nasycony aromatem dobrego, południowego wina — to właśnie jest w tym utworze, nazwanym przez autora komedją, a zasługującym w pełni na miano poematu.

II.

Napozór chodzi tu o sprawy błahe. Oto dwudziestoparoletni młodzieniec Marjusz, wyrosły w jednym z marsylskich barów portowych, ulega żyłce podróżniczej pod wpływem ciągłych pokus, jakie życie w porcie nastręcza, porzuca młodą i piękną kochankę Fanny i ucieka w świat. Postąpił jak każdy młodzieniec w jego wieku, nasycony marzeniami o egzotycznych krajach, postąpićby pragnął. Nad miłością wziął górę instynkt włóczęgowski, ostra ciekawość innego świata, nieukój duchowy, drażniony monotonją wegetacji w czterech ścianach rodzinnego domu, nostalgja wielkich przestrzeni i dalekich lądów, których nazwy brzmią jak upajająca muzyka.

I Fanny zostaje sama, zostaje ze skrwawionem sercem na brzegu, od którego odbił i pożeglował ku innym przystaniom Marjusz, niewdzięczny kochanek. Ach, tyle poświęciła, by go zatrzymać przy sobie. Tyle próśb, zaklęć i chytrych wybiegów małej kobietki, stworzonej na rozsądną żonę - gospodynię, poszło na marne, na nic się nie zdało. Ptak wyfrunął z gniazda, które mu własnemi ręka-

mi uścielić chciała, uciekł przed piękną klatką, którą mu strugała miłośnie i zapobiegliwie, nieomal macierzyńsko. Mała, biedna Fanny, nie rozumiejąca dziwnych, głupich zachcianek Marjusza została na brzegu, gdy on odjeżdżał na lata całe na pokładzie statku, o niepokojącej nazwie — „Malezja".

III.

Lecz tam romansik Marjusza i Fanny w portowem mieście Marsylji, romansik niezakończony — jak w filmach amerykańskich — happy end'em, stanowiący fabułę komedji, to tylko skrót, przenośnia, — by nie użyć tu wyszmelcowanego słówka „symbol" — sprawy bardzo ważnej, istotnej. Konflikt tych dwojga młodych to obraz konfliktu starego jak świat: między konserwatyzmem i inercją pierwiastka „wiecznie kobiecego" ludzkości a pionierstwem i agresywnością pierwiastka męskiego.

Stuprocentowa kobieta Fanny i stuprocentowy mężczyzna Marjusz nie utworzą szczęśliwego stadła, rodziny. Silniej niż przyciągający ich ku sobie magnetyzm płci, działa rozdzielający kontrast natur, które nigdy się nie zespolą w jedno jak ogień i woda.

Marjusz to owo nieustanne parcie naprzód, „stąd — tam, gdzieindziej", pierwotna siła instynktu męskiego, tworzącego apostołów i pionierów (tu trzebaby sypnąć nazwiskami od Kolumba do prof. Piccarda) nie pozwalająca im nigdzie zagrzać dłużej miejsca.

A Fanny — to właśnie biegun przeciwny. To stateczność przeciw szaławilstwu, instynkt rodzinny i społeczny, symbolizujący się w obrazie „domowego ogniska", do którego jawnie czy skrycie tęskni normalna kobieta-matka, przeciw instynktowi koczowniczemu mężczyzny.

I dlatego — mimo że Marjusz bardziej jest poetyczny niż Fanny, ona jest bardziej społeczna niż on. W Marjuszu jest coś z trutnia. I nie zmieni sensu tego konfliktu to, że ktoś powie: „Fanny — to prozaiczna mieszczka, Marjusz to rajski ptak, który nie dał się jej uwięzić". Istota konfliktu „wiecznie kobiecego" z „wiecznie męskiem" pozostanie i tkwić będzie w sferze naturalnych, elementarnych instynktów. Obadwa są jednakowo ważne sub specie aeternitatis. Z nieustającej walki między nimi rodzą się nowe formy życia, wynikają impulsy przemian i postępu.

IV.

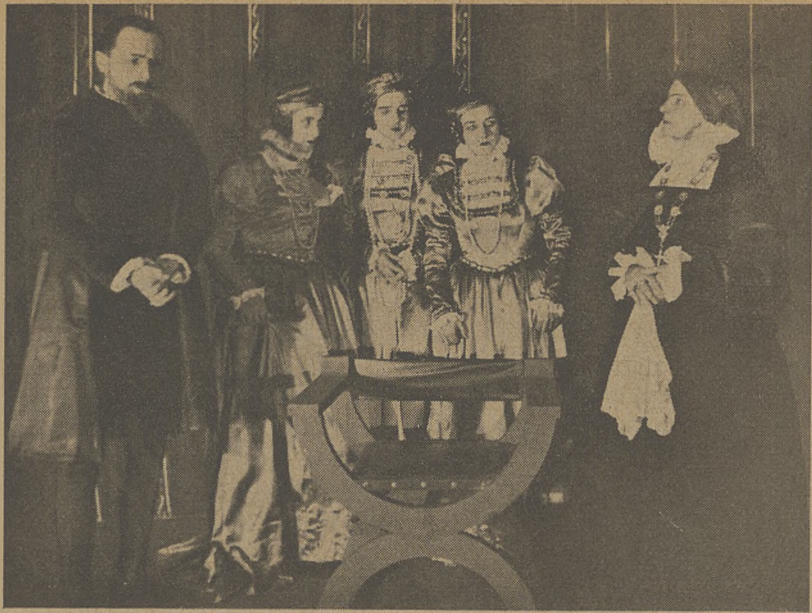
Dalszym ciągiem „Marjusza" jest komedja „Fanny", gdzie ostatecznie wykrystalizowuje się zaznaczona już w omawianej sztuce antyteza pierwiastków.

Ujrzymy tam Fanny jako żonę poczciwego, lecz niekochanego przez nią Panisse'a i jako matkę dziecka Marjuszowego. Ta nowa, jeszcze bardziej stateczna Fanny oprze się zwycięsko pokusie, na którą wystawi ją prawem pierwszej miłości zjawiony nagle z dalekiego świata marynarz-włóczęga, Marjusz.

V.

„Marjusz" mimo ogólnoludzkich perspektyw, jakie otwiera poza sobą, jest utworem nawskróś francuskim, nawet ściślej: regjonalnym, południowo francuskim. W przekładzie zatarło się może trochę barw lokalnych, głównie ów „żargon marsylski", którym w chwilach emocyj przemawiają osoby komedji, a który Boy - Żeleński porównywa do żargonu naszych „szmoncesów".

Ale w charakterystyce postaci, w sytuacjach pozostał duch francuski.



„Zygmunt August". Obraz 5. Bona — M. Szpakiewiczowa. Zygmunt — A. Szymański.

Niezliczona ilość drobnych, dosadnych rysów charakteryzuje nietylko drobnomieszczańskie środowisko akcji, lecz i klimat tegoż. Jakże świetnym, typowym dla francuskiej obyczajowości obrazkiem jest ta scenka, w której Cezar i Panisse z racji Marjusza skaczą sobie do oczu, a bójkę przerywa nagle wybuch szampana, który wysadził korek i zaczyna uciekać z butelki. Obaj zacietrzewieni przeciwnicy momentalnie stygną i spieszą ratować przed zniszczeniem (t. zn. spijać) szlachetny trunek, dzieląc się uwagami na temat jego smaku. Przyłącza się do nich przedstawiciel władzy, policjant, który nadbiegł zaalarmowany bijatyką. We trzech celebrują uroczyście wysuszanie butelki z winem, aby się nie zmarnowało. Wino ich godzi, łączy i uspakaja.

W tej scenie jest humor—specyficzny, roztropny humor narodu, którego krew od wieków filtrowała się przez słońce i wino. I tym humorem, dzięki któremu najbardziej nieraz zawikłana, spiętrzona dramatycznie sytuacja znajduje rozwiązanie i odprężenie w żarcie, nasycona jest cała komedja Pagnola. Słony oddech oceanu, zarażający serca tęsknotą do rzeczy wielkich i dalekich, palący żar słońca, zmuszający ciała do powolności w ruchach, wreszcie aromat wina, dający myślom płynność, słowom lekkość—te trzy czynniki składają się na ton, barwę i temperaturę „Marjusza".

Dla nas ludzi Północy, dla nas „synów kraju mgieł, zamieci i śnieżyć, synów posępnej, wilgotnej przyrody"—jak wyraził się poeta rosyjski—ten piękny utwór jest czemś jak sen—marzenie o innem życiu, które na kilka godzin wieczornych realizują się przed nami mocą teatru.

Tadeusz Łopalewski.

STAŁY TEATR OBJAZDOWY NA TERENIE WILEŃSZCZYZNY I KRESÓW WSCHODNICH

Z rozpoczęciem sezonu bieżącego — na wyraźne życzenie Pana Wojewody Beczkowicza — został powołany do życia Teatr Objazdowy, który śladami Reduty ma kroczyć po rubieżach Rzeczypospolitej, aby kłaść nadal piętno kultury języka i literatury polskiej.

Dyrekcja Teatrów M. w Wilnie powołała p. J. Budzyńskiego na kierownika administracyjnego Teatru Objazdowego, b. Redutowca, znającego dokładnie teren oraz doniosłość misji. Dyrekcja odrazu postawiła Teatr na mocnych podstawach artystycznych — pierwsza sztuka „Szczęście od jutra" Kiedrzyńskiego w doborowej obsadzie i reżyserji z miejsca podbiła prowincję — publiczność zareagowała — i jak początkowo odnosiła się z nieufnością — tak obecnie zaczęto ubiegać się o występy Teatru. Poczęły nadchodzić podziękowania i zaproszenia Starostw — prasy, szkół. Są jeszcze miasta w Polsce do których teatr prawie nigdy nie dotarł — miasta nie mające kolei, jak Duniłowicze, Szczuczyn, Kleck, — ludzie odcięci od świata i wpływu kultury — ci ludzie proszą, aby do nich przyjechać.

Następny objazd (komedja Conners'a „Roxy") wykazał podniesienie frekwencji do 90%. Wkroczyliśmy w Województwa Białostockin i Poleskie — zostały zdobyte nowe miasta — rozszerzyliśmy pole działanie. Tym razem wzięto również sztukę dla młodzieży szkolnej na popołudniówki „Pannę Mężatkę" Korzeniowskiego. Największe zainteresowanie młodzieży wykazał Nieświeź, najliczniej i najentuzjastyczniej przyjmowała tu młodzież sztukę dla nich przeznaczona. Drugą taką zbiorową grupą społeczenstwa mocno interesującą się teatrem są kolejowcy, którzy gremjalnie idą do teatru — w takich Nowo-Święcianach, Dukształach, Stołpcach i Łapach — to też otrzymują oni 50% zniżki, a choć w niektórych miastach gra się przy lampach jak w Druji, Horodzieju, Nowojelni i Kurzeńcu — publiczność niezrażona tem wypełnia salę po brzegi; szkoda tylko, że nie wszystkie nasze organizacje i społeczeństwa tak mocno się teatrem interesują — wojsko np. bardzo duże zainteresowanie okazało tylko w Podbrodziu, Wilejce, Pińsku.

Mimo jednak iż frekwencja jest koszta objazdu są jeszcze większe i pochłaniają dochody. Teatr jest samowystarczalny. Kierownictwo usilnie ubiega się o zniżki kolejowe, lecz niestety — jak dotychczas — bezskutecznie. Widocznie uważa się, że ludzie siejący kulturę polską na kresach mogą poniewierać się po stacjach Mołodeczna, Postaw i Królewszczyzny, mogą całą noc jechać, aby dopiero w dzień wypocząć nieco w zimnych hotelikach. Trzy tygodnie objazdu — to trzy tygodnie potwornie ciężkiej pracy w zimnie i niewygodzie. Jedyną ostoją byłby ciepły wagon z którego nie trzeba będzie przesiadać się kilkakrotnie w nocy. Niestety — tego wagonu Ministerstwo Komunikacji odmawia Teatrowi, wychodząc z założenia, że tylko do 50% może pracę ogólno państwową popierać — otrzymujemy więc 50% zniżki t. j. tyle ile otrzymuje każda grupa ludzi składająca się z 10 osób jadących w celach turystycznych. Turystyka 10 osób a Teatr na kresach, składający się z 16 osób — to chyba nie to samo, to też niejednokrotnie przejazd z miasta do miasta przewyższa całą kasę w jakiemś miasteczku.

Na styczeń przygotowywujemy

objazd z „Panną Maliczewską" Zapolskiej, a następnie w repertuarze przewidziane są sztuki:

Damy i Huzary — Fredry,
Sztuba — Leczyckiego,
Szczęście Frania — Perzyńskiego,
Wilki w nocy — Rittnera,
Na zawsze — Rydla,
Handlarze sławy — Pagnol'a,
Carewicz — Zapolskiej,
Śmierć Iwana Groźnego — Tołstoja.

To pewne: Stały Teatr Objazdowy ma nader poważne zadanie do spełnienia — zwłaszcza na Kresach Wschodnich. Nie powinniśmy o tem zapominać. *WZ.*



„Zygmunt August"
Barbara—H. Biernacka, Zygmunt—A. Szymański

AKCJA TEATRU SZKOLNEGO

Miesiąc grudzień ugruntował prace organizacyjne stałego Teatru Szkolnego w Wilnie, zorganizowanego — jak wiadomo—przy Teatrach Miejskich w Wilnie przy współudziale i opiece pedagogicznej Kuratorjum Okręgu Wileńskiego. Pierwszy etap pracy Teatru Szkolnego został zamknięty po dwudziestu szkolnych przedstawieniach „Niebieskiego Ptaka" (w tem jedno bezpłatne). Wyniki tej akcji są bardzo dodatnie. Rzeczywistość wykazała niezbicie, że placówka kulturalno-pedagogiczna tego rodzaju jest koniecznością wychowawczą.

Przedstawienia te szkolne, traktowane jako „ćwiczenia literacko-teatralne", poprzedzane prelekcjami literackiemi i teatralnemi dają pewnego rodzaju syntezę okresu kulturalnego (związanego oczywiście z utworem) w formie przystępnej. Nic więc dziwnego, że ta akcja teatru szkolnego spotkała się z gorącem przyjęciem wychowawców i młodzieży.

Kierownictwo Teatru nie zapomina w tej pracy i o tych rzeszach dziatwy, która nie może opłacić biletu wstępu (50 gr.). Jedno z przedstawień „Niebieskiego Ptaka" oddane zostało bezpłatnie tej właśnie młodzieży.

Już w pierwszych dniach grudnia rozpoczął się nowy cykl przedstawień szkolnych. W związku z 25 leciem śmierci Wyspiańskiego włączony został w program Teatru Szkolnego „Zygmunt August". Od 16 stycznia znów nawiedzać będą Teatr na Pohulance entuzjastyczne tłumy młodocianych widzów, aby tu — w murach teatru odkrywać sekret i piękno słowa żywego.

Tak tworzą się kadry przyszłej, nowej widowni. To jest walka o nowego widza teatralnego. Walka niewątpliwie owocna.

Jerzy Ronard Bujański.

KRONIKA TEATRU WIELKIEGO NA POHULANCE

ZWYCIĘSTWO ARTYSTYCZNE TEATRU WILEŃSKIEGO.

W konkursie teatralnym Min. W. R. i O. P. „Zugmunt August"—ostatni utwór Stanisława Wyspiańskiego wystawiony przez Teatr Wielki na Pohulance w Wilnie w 25-lecie śmierci Autora „Wesela" — zyskał trzy zaszczytne wyróżnienia przez Komisję Min. W. R. i O. P. (konkurs na realizację sceniczną dzieł Twórcy Teatru Narodowego), a mianowicie w dziale reżyserji, sztuki aktorskiej i oprawy malarskiej. Należy zaznaczyć, że Teatr Wielki na Pohulance jest jedyną placówką sceniczną, która zdobyła tak cenne odznaczenia we wszystkich tych działach. Dwumiesięczna praca zespołu i kierownictwa uwieńczona została tak chlubnem wyróżnieniem.

Komisja Min. W. R. i O. P. podkreśla słuszność tezy opracowania scenicznego „Zygmunta Augusta", który jest przedewszystkiem teatrem żywego słowa. Wyjaśnienie naszego opracowania scenicznego zamieściliśmy w numerze (pozycji) drugim „Frontu Teatralnego" (zob. „Zygmunt August"—Noty reżysersko-inscenizacyjne).

ZAPOWIEDZI RERERTUAROWE

Wkrótce już wejdzie na afisz Teatru Wielkiego na Pohulance „*Car Iwan Groźny*“ interesująca sztuka historyczna Al. Tołstoja, która zdobyła wszystkie już sceny europejskie. Reżyseruje p. Czengery, znakomity reżyser teatrów ryskich i zarazem kierownik teatru polskiego w Rydze.

„MADEMOISELLE”.

Część zespołu artystycznego pracuje już pod kierownictwem dr. Jerzego Ronarda Bujańskiego nad ciekawą z punktu widzenia społecznego komedją Jakóba Deval'a p. t „Mademoiselle”, w której autor z najzdolniejszych francuskich komedjopisarzy młodego pokolenia daje niejako wizerunek satyryczny współczesnej rodziny francuskiej. Rzecz napisana (jak prawie wszystkie sztuki tego autora) nader scenicznie. Komedja ta o niewątpliwym horyzoncie społecznym, o głębokim podkładzie psychologicznym (to instynkt macierzyński) jest utworem dramatycznym dobrej klasy literackiej.

„DON KARLOS”.

Znakomite dzieło Fryderyka Szyllera „Don Karlos“ (Infant hiszpański) zasili repertuar Teatru Wielkiego na Pohulance już w najbliższych tygodniach. Reżyserować będzie Dyr. M. Szpakiewicz. Przekład Kazimiery Iłłakowiczówny, który najcelniejsi krytycy uznali za wzorowy.

GŁOSSY REDAKCYJNE

GŁOSY O „FRONC E TEATRALNYM”.

Numer drugi (listopadowy) „Frontu Teatralnego”, który w całości niemal poświęciliśmy Stanisławowi Wyspiańskiemu, został wysprzedany, podobnie zresztą jak numer pierwszy. Świadczy to o niewątpliwej popularności naszego wydawnictwa wśród szerokich sfer publiczności. Należy również podkreślić tu szereg nader pochlebnych ocen w prasie (np. „Kurjer Por.”, „I. K. C.”, Czas”, „Gazeta Polska” i t. d.), które zgodnie ackcentują wysoki poziom artykułów oraz wyjątkowo sympatyczną szatę zewnętrzną wydawnictwa.

KONKURS „WRAŻENIA WIDZA TEATRALNEGO”

Wyniki tego konkursu (zob. pierwszy numer „Frontu Teatralnego") zostaną ogłoszone ostatecznie w numerze styczniowym naszego pisma.

Konkurs przyniósł wiele ciekawych materjałów, oraz nasunął sporo interesujących uwag. Zdamy z tego sprawę również w numerze styczniowym.

Bądźcie przyjaciółmi „Frontu Teatralnego”, który jest dziś bezsprzecznie najtańszą pozycją wypawniczą tego rodzaju w Polsce. Cena przecież tylko—*20 gr.*

TEATR WIELKI Z. A. S. P. NA POHULANCE

Telefon 9-45

Dyrektor M. Szpakiewicz

WYSTĘPY ULUBIEŃCA WILNA

LEONA WOŁŁEJKI

MARJUSZ

Sztuka w 3-ch aktach MARCELA PAGNO'LA

Rzecz dzieje się współcześnie w barze marynarskim w dzielnicy starego miasta w Marsylji

OSOBY:

Marjusz	LECH POSPIEŁOWSKI
Cezar jego ojciec	LEON WOŁŁEJKO
Panisse	WŁADYSŁAW NEUBELT
Escartefigue	MARJAN BIELECKI
Piquoiseau, żebrak	KAZIMIERZ DEJUNOWICZ
Pan Brun, kontroler celny . . .	WŁADYSŁAW PAWŁOWSKI
Palacz	STEFAN MARTYKA
Se Seolec, kwatermistrz okrętowy .	RYSZARD WASIELEWSKI
Fanny, handlareczka skorupiaków .	TEOFILA KORONKIEWICZÓWNA
Honoryna, jej matka	MICHALINA SZPAKIEWICZOWA
Klijentka	ALDONA PAWŁOWSKA
Malajka	IRENA ŁADOSIÓWNA

Marsylczycy—Marynarze—Malajka.

Chór arabów odśpiewa oryginalne egzotyczne piosenki w układzie prof. d-ra TADEUSZA SZELIGOWSKIEGO

Reżyser: ZYGMUNT TOMASZEWSKI

Oprawa sceniczna: WIESŁAW MAKOJNIK

Początek o godz. 20-ej Koniec o godz. 22-ej m. 30

TEATRY MIEJSKIE Z. A. S. P. W WILNIE
STAŁY TEATR OBJAZDOWY
Pod protektoratem JW.P. WOJEWODY WILEŃSKIEGO

GABRJELI ZAPOLSKIEJ

PANNA MALICZEWSKA

Sztuka w 3-ch aktach.

OSOBY:

Daum	*Edward Gliński*
Filo	*Zdzisław Elwicki*
Edek	*Jan Budzyński*
Bogucki	*Bolesław Loedl*
I uczeń	*Stefan Martyka*
II „	* * *
III mandolinista . .	* * *
Panna Maliczewska	*Irena Ładosiówna*
Daumowa . . .	*Wanda Stanisławska*
Hiszowska . . .	*Zofja Zonerowa*
Żelazna	*Saba Zielińska*
Michasiowa . . .	*Okta Trembińska*
Sekwestrator . .	*Jan Budzyński*

Reżyser: *Irena Ładosiówna* Urządzenie sceny: *W. Makojnik*

Kier. adm. objazdowy *Jan Budzyński.*

„Front Teatralny"
Wydawnictwo Teatrów Miejskich ZASP w Wilnie

Redaktor:
Dr. Jerzy Ronard Bujański

Redakcja:
Teatr na Pohulance, Wilno.

Polska Drukarnia
Nakładowa
„LUX"
Wilno, Portowa 7, telef. 203